Rok II. 15 czerwca 1930. Nr. 21

DZWONECZEK

DODATEK TYGODNIOWY DO „DZWONU NIEDZIELNEGO“ Nr. 24

Praca apostolska.

Po otrzymaniu od Boga łaski Ducha św. Apostołowie rozpoczęli swą pracę około nawracania ludzi na wiarę Chrystusową. Nie łatwa to była rzecz, takiej garstce ludzi przekonać tysiące i setki tysięcy ludzi o wyższości wiary chrześcijańskiej nad wiarą żydowską i pogańską. A jednak widzicie, że z pomocą Bożą nawrócili Apostołowie i ich następcy cały świat; Kościół katolicki stał się powszechnym, to znaczy rozpowszechnionym po wszystkiej ziemi. Mimo jednak olbrzymiego wzrostu Kościoła naszego praca tych, co po apostołach przyszli, nie ustaje i ustać nie może. Bo szatan zły, że Chrystus wszędzie zwycięża, wciąż namawia ludzi do nie słuchania Boga, do różnych zbrodni i nawet do odstępstwa od prawdziwej wiary.

Dziś biskupi i kapłani pracować muszą bardzo, ażeby ci ludzie, którzy nawet już Chrzest św. otrzymali, nie ulegli pokusom szatana. Bo sami wiecie, że zło bardzo się teraz na świecie szerzy. Ale te osoby duchowne nie są w stanie podołać pracy apostolskiej; za dużo jest roboty, a za mało ludzi, którzyby dla Boga, dla religji pracowali. Dlatego też wzywa dziś Ojciec św. wszystkich ludzi dobrej woli, żeby każdy wedle możności pracował nad rozszerzaniem królestwa Bożego na ziemi.

I wy, dzieci drogie, do tej pracy apostolskiej wezwani jesteście. Wy nawet nie wiecie, jak dużo dobrego możecie zrobić, a praca ta wcale nie jest ponad wasze dziecięce siły.

Przedewszystkiem, jeśli sami Boga kochacie, to musicie żyć cnotliwie. Nie znaczy to, żebyście nie mieli żadnych wad lub ułomności; niestety, każdy z ludzi je ma, ale musicie się starać pracować nad sobą, kształcić i wyrabiać swą wolę. W szkole np. tak często rozkazują wam to lub owo, co wam wcale nie przypada do gustu; chętniebyście obeszli prawo i w ukryciu przed profesorem zrobili to, co chcecie. Ale wtedy pamiętajcie, że dobry katolik spełni najmniejszy rozkaz, każdą wolę profesora i będzie się starał o to, ażeby i koledzy tak postąpili.

Innym znów razem słyszycie, jak koledzy lub koleżanki w klasie obmawiają, wyszydzają innych; starajcie się nie brać w tej grzesznej zabawie udziału, a gdy was będą ciągnąć — miejcie odwagę powiedzieć, że uważacie takie rozmowy za przeciwne miłości bliźniego i dlatego nie przyłączacie się do nich.

To samo da się powiedzieć o rozmowach całkiem złych, nieprzyzwoitych, które wprost Boga obrażają. Koledzy nazwą was może „świętoszkami", śmiać się z was będą; to nic, miejcie odwagę, tak jak apostołowie wytrwać przy Chrystusie. — Znałam dziewczynkę z krakowskiego gimnazjum, która potrafiła tak oddziałać na swoje koleżanki, że w jej obecności nie śmiały prowadzić rozmów niestosownych. Z czasem, pod wpływem tej dobrej duszy, kochającej Pana Jezusa, cała klasa stała się wzorową.

Takiemi apostołami i apostołkami bądźcie i wy, moi drodzy Czytelnicy! Przejmijcie się szczerze chęcią szerzenia chwały Bożej na ziemi; niech usłyszana obraza Boska wzbudza w was chęć przeciwdziałania, wzmacniajcie swoją wolę i dodawajcie swym kolegom sił; niech te lata szkolne wyrobią w was nietylko umysł i ciało, ale również serce i wolę, ażebyście się stali w życiu prawdziwymi uczniami Chrystusa.

Dr. Estreicherowa.

Od OO. Jezuitów otrzymaliśmy następujące pismo:

Jeszcze o znaczkach?

Owe tysiące znaczków z taką troskliwością zebranych i ułożonych otrzymała „Misyjna Akcja Znaczkowa". Przygotowanie ich kosztowało trudu niemało. Dla ułożenia ich niejeden czytelnik „Dzwoneczka" i niejedna czytelniczka musiała się wyrzec miłej zabawy i ofiarować to umartwienie dla wspomożenia murzynków. Dlatego tutaj na tem miejscu „Misyjna Akcja Znaczkowa" w imieniu biednych murzynków i ich opiekuna P. Jezusa najserdeczniej dziękuje najpierw „Dzwoneczkowi", który konkurs ogłosił, a potem wszystkim małym zbieraczom znaczków, którzy odpowiadając na wezwanie swego kochanego „Dzwoneczka", wcale niemało zebrali.

A czy wiecie, drodzy czytelnicy, co się ze znaczkiem stanie? Oto znaczek sprzedany, przemieni się w pieniądz, za który misjonarz kupi zeszyty, książki, koszule i t. p. rzeczy dla swych małych sierotek. Czarny murzynek bowiem, gdy nadejdzie święto, nie ubierze się tak pięknie jak nasze polskie dzieci, ale jest obdarty a często i głodny, podobnie jak

u nas dzieci cygańskie. Możeście nie pomyślały, drogie dzieci, że znaczki obetrą łzy płaczących murzynków. Niech to będzie nagrodą dla wszystkich, także dla tych, co nagrody konkursowej nie otrzymali.

Nie wątpimy, że po tym konkursie dalej będziecie zbierać znaczki tem bardziej, że zacznie się teraz jeszcze ciekawszy konkurs. Czas jego będzie nieokreślony, nagrody przechodzące najśmielsze oczekiwania otrzyma każdy, kto się zgłosi do konkursu. Może się domyślacie, że ten nowy konkurs ogłasza sam P. Jezus, bo tylko On może dać tak wielkie nagrody, a da napewno, gdyż bardzo lubi nieszczęśliwych murzynków i cieszy się, że szlachetne dzieci polskie pamiętają o swych czarnych braciszkach i siostrzyczkach,

A zatem wszyscy czytelnicy i czytelniczki „Dzwoneczka“, którzy pragniecie kiedyś otrzymać nagrodę od P. Jezusa. zbierajcie gorliwie znaczki i przesyłajcie je pod adresem:

Misyjna Akcja Znaczkowa, Kraków, Kopernika 26.

Janina Hankiszówna.

Zielone Świątki Frani.

Ciepły, czerwcowy dzień zbliżał się ku końcowi. Ostatnie promienie zachodzącego słonka rzuciły na dobranoc snopy złotych blasków na zielone pola, ukwiecone łąki, na cały świat cudny, majowy, radosny...

Zajrzał blady promień słonka do ubogiej chatki, w której leżała blada, chora dziewczynka. Od kilku tygodni Frania nie opuszczała łóżka, trawiona chorobą. Matka po całych dniach przebywała poza domem, pracując na życie, a biedna dziewczynka musiała cierpliwie czekać, aż mama po całodziennym trudzie, wieczorem wróci do domu. Wprawdzie zaglądała do niej poczciwa sąsiadka Janowa, a czasem która z koleżanek Frani przychodziła odwiedzić chorą, ale były to tylko krótkie chwile, a cały dzień wydawał się tak nieskończenie długi...

Frania leży i smutnie rozmyśla. Tak cudnie na świecie! Tak się wszystko cieszy życiem i słonkiem, tyle kwiatów w sadach i na polach, a ona musi leżeć w dusznej, ciasnej chatce, tylko myślą wybiegając na ten cudny świat.

Jutro Zielone Świątki. Wszystkie domy i mieszkania zostaną przybrane zielenią, kwiatami, boć to przecież radosne święto wiosny. Tylko ona nie przybierze swojej chatki zielenią, nie przystroi kwiatami mieszkania. Mama wróci z pracy wieczorem zmęczona, gdzież od niej wymagać, by szła po kwiaty i stroiła mieszkanie.

— Nawet nie będę wiedziała, że to są Zielone Świątki — szepce do siebie Frania i smutek zalewa jej duszyczkę.

Wtem dobiega jej uszu jakiś gwar z przed chaty, a po chwili w otwartych drzwiach stanęły dwie dziewczynki, z pękami barwnych kwiatów. Były to koleżanki Frani. Nie zapomniały o swej chorej przyjaciółce i przyniosły jej kwiatów, by sprawić przyjemność biednej dziewczynce.

Frania radośnie wyciągnęła ręce do barwnych bukietów; na jej blade policzki wystąpił lekki rumieniec.

— Jakie jesteście dobre — szepnęła.

— Przyniosłyśmy ci kwiatów, żebyś i ty miała czem umaić mieszkanie — powiedziały dziewczynki.

W izbie zapanował wesoły gwar. Dziewczynki napełniły dzbanki wodą i powkładały w nie kwiaty. Za obrazy pozakładały zielone gałązki.

W chatce stało się radośniej, weselej.

Rozczulona Frania serdecznie dziękowała przyjaciółkom, mówiąc:

— Teraz mi już nie będzie tak smutno, bo mam tutaj chociaż małą cząstkę tych sadów i pól, które tak bardzo kocham. Teraz i ja będę miała Zielone Świątki.

Rycerski królewicz.

(Dokończenie).

Gdy był nieco starszym chłopcem, pojechał do jednego z rycerzy, mieszkającego na granicy Pomorza, na poświęcenie nowo-wybudowanego kościoła. Potem nie chcąc brać udziału w uczcie, bo nie lubił pijatyk, jak na prawego rycerza przystało, wybrał się na łowy w las. Za ukochanym królewiczem pospieszyła gromadka młodzieńców i chłopców i nagle natknęli się na dziesięćkroć liczniejszy zastęp pogańskich Pomorzan. Bolesław bez wahania uderzył na nich i w pierwszym szeregu walczył nie bacząc na uderzenia i rany. Zdumieni tem niezwykłem męstwem i przerażeni napaścią chłopaków, Pomorzanie nie mogli im dotrzymać kroku. Zabili jednak wielu z nich, a Bolesława ocaliła od śmierci tylko nadbiegła pomoc starszych, którzy przy uczcie zostali. Sami Pomorcy podziwiali męstwo młodego księcia polskiego i mówili między sobą: „Kim będzie ten chłopiec, gdy dłużej pożyje? I któż mu będzie mógł oprzeć się w walce?" Mówili dobrze, gdyż Bolesław był potem tak dzielnym wodzem, iż na trzydzieści kilka bitew, jakie w ciągu panowania swego stoczył, przegrał tylko trzy, a w innych zawsze był zwycięzcą.

Mieliśmy dużo królów dzielnych wodzów i bohaterów, ale wśród nich Krzywousty pozostanie zawsze wzorem króla-rycerza i to rycerza chrześcijańskiego, który oręża dobywał tylko dla obrony kraju i zabezpieczenia granic, a równocześnie starał się o rycerskie cnoty, jak ochronę słabych, gorliwość w szerzeniu Wiary świętej, zamiłowanie zgody. To co w małem, niedorosłem dziecku było wrodzone, to rozwinęło się wspaniale w późniejszym wieku młodzieńczym i męskim. To później przeszło dziedzictwem na potomków, wśród których mamy wielu rycerzy bez skazy, dających swe życie i krew za wiarę i ojczyznę. *T. St.*

NA MAJÓWKĘ.

Letni ranek, słonko świeci,
Na majówkę jadą dzieci.
Hela, Zosia, Staś i Henio
Umaili wóz zielenią.

Powkładali do koszyków
Moc przeróżnych smakołyków,
By wśród gwaru i zabawy
Nie był głodny światek żwawy.

Staś wesoło z bata strzela,
Wyśpiewuje głośno Hela;
Zosia zerka do koszyka
I łakomie ślinkę łyka.

Hej! co wrzasku, co uciechy!
Brzmią wesołe piosnki, śmiechy
Drabiniastym wozem jadą
Z wielką pompą i paradą.

Janina Hankiszówna.

Kuropatwa.

Niejednemu z was zdarzyło się zapewne, że szedł sobie w lecie przez pole, a tu nagle usłyszał dziwny szelest i z pod nóg uleciało mu stado szarych ptaków, podobnych do małych kurek i ciężko, głośno, jakby z trudem bijąc skrzydłami, uniosło się nisko nad ziemię, by niedaleko znowu zapaść w bezpieczniejszem miejscu. Te kurki to kuropatwy. Ptak to żyjący w polach, należy do tej samej rodziny, co nasze kury. Gnieździ się na ziemi, między zbożami, jak skowronki i przepiórki. Ale kuropatwa nie odlatuje, jak tamte ptaszki na zimę, tylko zostaje, mimo, że w zimie biedaczka ciężkie przechodzi chwile. Już w jesieni, gdy pola stoją opustoszałe, zaczynają się dla niej dnie trwogi i ucieczki przed niebezpieczeństwem życia. Godzi na nią jastrząb z wysoka a na ziemi myśliwy i lis. Kuropatwa jest mądrym ptakiem, wie, że dzieci i wieśniacy, pracujący w polu, nie zrobią jej krzywdy i spaceruje spokojnie wtedy za żerem, ale, gdy ujrzy myśliwego ze strzelbą, ucieka i kryje się, aż do nastania zmroku. Gdy nadejdzie zima i śnieg zasypuje ziemię, nastają dla kuropatw jeszcze gorsze czasy. Siedzą skulone i dają się przysypać białemu puchowi, a gdy śnieg przestaje



padać, zrywają się i wygrzebują z niego, by poszukać żywności. Lecz jak o nią trudno! Biedne ptaszki, giną wtedy więcej z głodu, niż z zimna, na które są bardzo wytrzymałe. Niektórym uda się przezimować i doczekać trawki i słońca. Jakże im wtedy wesoło! Ścielą w okolicy, z której pochodzą, gniazda, składają po kilkanaście jaj i w parę tygodni wśród wysokich, bujnych traw, przechadza się dumna mama-kuropatwa ze swojemi maleństwami, jak to widzicie na obrazku.

Kuropatwa ma bardzo smaczne mięso, dlatego myśliwi polują na nią. Dzisiaj w niektórych majątkach i obszarach łowieckich otacza się kuropatwy opieką. W polach stawia im się budki z ziarnem, by miały się czem pożywić w zimie i nie padały masami z głodu. *T. St.*

Odpowiedzi Redakcji.

Józia Girówna — łamigłówkę po sprawdzeniu pewnie umieszczę, ale to samo rozwiązanie było już nie tak dawno, więc trzeba poczekać. *Stefcio Krupa* — wszystko puść w niepamięć; ja się nigdy na Ciebie nie gniewałam, bądź dobrej myśli. Z rebusów jeden tylko będę mogła umieścić, ale i w nim rysunek rogu jest niezbyt udany. *Ziutko, Zosiu, Linko i Steniu!* Serdecznie dziękuję całej kochanej czwórce za miłe i ciekawe liściki. Dzwoneczek będzie wychodził bez przerwy wakacyjnej, ażebyście w słotne dnie w lecie mieli co czytać. Zagadka historyczna dobra. Serdecznie Was pozdrawiam i oczekuję dalszych liścików. *M. Hardkówna* — łamigłówkę umieszczę, ale nie zaraz, bo na ten sam temat już była w tym roku. Znaczków już Redakcja nie zbiera; w większych ilościach możecie odesłać wprost pod wskazanym wyżej adresem. Wp. *S. L.* co do treści artykułów w „Dzwoneczku" to zawsze staram się stosować do wyrażonych życzeń, ażeby zarówno moich drogich małych „Czytelników" jak i ich Wychowawców zadowolić. O zwierzętach postaram się pisać jak najwięcej. Ma Szan. Pani słuszność, że religijność musi nas nawet pobudzać do miłości stworzeń. Za przesłane adresy dziękujemy. *Q. c. n.*



Oto nasz młody przyjaciel z północnych Kresów, który stara się o rozszerzanie „Dzwonu".

Rozwiązania z № 19 nadesłali: Misia Krzemieniówna, S. Golka, Wisienka Ł. Polna Różyczka, Marysia i Nela Sobczakówne, Leon Zaparczyński, Kazio Zając, Józef Wróbel, Sarenka Modrooka, Zdzisio Łaptaś, M. Czerwenkówna, Stokrótka Polna,

Jasia Łaptasiówna, Józio Bogucki, Stacha Zającówna, Janka Stankowiczówna, Szarotka, L. Furtakówna, T. Mroczkowski, Janina Olejarzówna, Michał Pulchny, Kazimierz Smolik (z błędem w łamigł. sylabowej), Jan Ogiegło, Lilijka, Krystyna Ogrodzińska (z błędem), Michał Mol, M. Hardkówna, Z. Markowski, Stefan Krupa, Ziutka i Zosia, Linka i Stenia, Tadeusz Rutkowski, Włodzimierz Czubak i Józia Girówna.

Za dobre rozwiązania zagadek z № 19 nagrodzeni zostali przez rozlosowanie: Zdziś Łaptaś, Marysia Sobczakówna, Misia Krzemieniówna i S. Golka.

Rozwiązanie zagadek z № 19:

Rebus: Mali czytelnicy Dzwoneczka się cieszą.

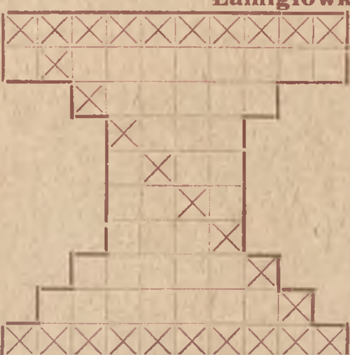
Łamigłówka sylabowa: (Lilijka). Wyrazy: Jabłoń, Ananas, Dąbrowa, Wawel, Italja, Guzik, Azalja. Początkowe litery: Jadwiga.

Łamigłówka sylabowa: (W. Kopycińska). Wyrazy: Piernik, Indyk, Oleander, Trąbka, Reymont, Sarna, Klon, Alpy, Róża, Gronostaj, Agrest. Początkowe litery dadzą: Piotr Skarga.

Zagadka konikowa: „Litwo, ojczyzno moja, Ty jesteś jak zdrowie. Ile Cię trzeba cenić, Ten tylko się dowie, kto cię stracił!".

Kącik rozrywkowy.

Łamigłówka (uł. Polna Różyczka).



Litery znalezionych wyrazów w porządku oznaczonym przez ×, dadzą nazwę hetmana polskiego.

Znaczenie wyrazów: 1 Hetman Polski. 2 Symbol wiary mahometańskiej. 3 Człowiek, który został wskrzeszony. 4 Część wozu. 5 Inaczej ogon u lisa. 6 Zdrobniałe imię męskie. 7 Miasto w Polsce. 8 Inaczej wójt. 9 Zdrobniałe od Konrad. 10 Hetman polski.

Łamigłówka geograficzna (uł. L. Zaparczyński).

L	S	K	Z	A	I
O	N	S	K	O	R
A	D	K	S	G	ń
S	ó	I	L	K	W
R	N	W	T	A	ó
ó	T	S	O	R	W

Trzeba tak poprzestawiać litery w podanym kwadracie, ażeby dały nazwy 6 miast w Polsce. 7-e miasto mają utworzyć litery czytane ukośnie z góry na dół.

Wizytówki (uł. A. Zachwieja).

J. Sebary	Jan Poja	J. Langerdan

Skąd ci ludzie pochodzą?

Wychodzi pod redakcją Dr. E. Estreicherowej.
Redaktorka przyjmuje we wtorki i piątki (Wolska 6.) od 11—12.
Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie, Kaz. Wielkiego 95.